Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 16. Grodzisk, 19. kwietnia 1873. № 16.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na poczatach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Brewe Ojca św. do Najprzew. X. Prymasa Ledóchowskiego.

W końcu zeszłego miesiąca otrzymał nasz Najprzew. X. Arcypasterz od Ojca św. Brewe, jako odpowiedź na list, który do przesełki zebranego w obu archidyecezyach Świętopietrza był dołączył. Brewe Ojca św. jest niezmiernie ważne z tego mianowicie powodu, że publicznie i stanowczo rozporządzenie Najprzew. X. Arcypasterza co do udzielania nauki religii, jako też zachowanie się Biskupów w obec przedsięwzięć ze strony rządu, pochwala i zatwierdza. Papież wyraża swą radość z okoliczności, że duchowieństwo wszystko i wierni w osobnych adresach uczucia swe względem Kościoła wyrazili.

Oto ważny ten dokument w texcie łacińskim i w przekładzie polskim:

Venerabili Fratri Miecislao, Archiepiscopo

Gnesnensi et Posnaniensi.

Pius PP. IX.

Venerabilis Frater, Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Cum ea jam diu mandari videas, Venerabilis Frater, quibus jurium et legum sanctuarii custodes nullatenus acquiescere possunt, nempe ut ex horum necessario renisu captetur occasio criminandae insectandaeque catholicae religionis, non immerito sane e praeteritis machinationibus et factis arguis, graviora quoque ingruere Ecclesiae infortunia. Quidquid tamen futurum sit, nequibis non laudari, quod Christi discipulorum sequutus vestigia, Deo magis obediendum duxeris quam hominibus, horumque minas et violentiam minime formidaveris. Et hujus quidem rei perspicua jam habes argumenta in studiosis Cleri fideliumque tibi commissorum significationibus, quae dum ipsorum fidem commendant, ostendunt etiam, quantum confirmandae populi constantiae prosit Pastoris exemplum. Ceterum si hactenus cum Venerabilibus Fratribus tuis oppugnasti strenue scita legesque excogitatas in perniciem Ecclesiae in Borussia, clariori etiam gloriae tibi erit, quod coactus a varietate linguarum populi tui, solus obsistere non dubitaveris mandato peculiari ista de causa apud te infensissimo spirituali culturae, quippe quod praecipiens religiosam tradi doctrinam per linguam plerisque puerorum et adolescentium incompertam, fundamentum ipsum catho-

Wielebnemu Bratu Mieczysławowi, Arcybiskupowi

Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu.

Pius Papież IX.

Wielebny Bracie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Gdy już od dawna widzisz, Bracie Wielebny, że nakazywane są rzeczy, na które zgodzić się w żaden sposób nie mogą stróże praw i przykazań kościelnych, a nakazywane dla tego, aby w nieuchronnym z ich strony oporze znalazła się sposobność do oskarżenia i do prześladowania wiary katolickiéj; słusznie zaprawdę wnosisz z przeszłych knowań i czynów, że cięższe jeszcze grożą Kościołowi klęski. Cokolwiek jednak nastąpi, trzeba cię pochwalić za to, że wstępując w ślady uczniów Chrystusowych, chcesz raczéj Boga słuchać niż ludzi, gróźb i gwałtów ludzkich nie lękając się zgoła. W téj mierze głośnego dostarczają ci poparcia gorące adresa Duchowieństwa i powierzonych tobie wiernych, które jak z jednéj strony chlubnie świadczą o ich wierze, tak z drugiéj pokazują, iż przykład pasterza wielce się do ukrzepienia stałości w ludzie przyczynia. Zresztą gdyś do téj pory wraz z Wielebnymi Braćmi twoimi silnie walczył przeciwko rozporządzeniom i prawom, wymyślonym na zgubę Kościoła w Prusiech, z większą to jeszcze będzie dla ciebie chwałą, że zmuszony do baczenia na rozmaitość języków w ludzie twoim, nie wahałeś się choć sam jeden stawić oporu pewnemu nakazowi z téj właśnie miary mogącemu u ciebie przynieść wielką

licae institutioni subducit. Gratulamur itaque tibi, tuaque et fidelis istius populi firmitate recreati, laetiores excipimus officia tua illiusque stipem, quae a nobilissima hac animi comparatione exornantur. Committentes autem tecum divinae providentiae rerum exitum, virtutem, vires, auxilia, copiosaque coelestia munera tam perplexis in adjunctis tibi gregique tuo adprecamur, eorum auspicem esse volumus Apostolicam Benedictionem, quam tibi, Venerabilis Frater, universoque Clero et populo tuo fideli, praecipuae benevolentiae Nostrae et grati animi pignus, peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 24 Martii Anno 1873. Pontificatus Nostri Anno Vicesimo-septimo.

PIUS PP. IX.

szkodę duchownemu wykształceniu; rozporządza on bowiem, aby nauka religii wykładana była w języku niezrozumiałym dla większéj części dziatek i młodzieży, a przez to podkopuje fundament katolickiego wychowania. Winszujemy ci więc; twoją zaś i twego wiernego ludu stałością pocieszeni, tém radośniéj przyjmujemy wyraz uczuć twoich i jałmużny jego, przedziwnie ozdobione tém wielce szlachetném serc waszych usposobieniem. W końcu polecając wraz z tobą Boskiéj Opatrzności ostateczny tych wszystkich rzeczy wypadek, prosimy Boga o męztwo, o siłę, o pomoc i o obfite dary z nieba, tak dla ciebie jak i dla twoich owieczek wśród tych kłopotliwych okoliczności, i pragniemy, aby ich zadatkiem było Apostolskie Błogosławieństwo, którego tobie, Wielebny Bracie, całemu Duchowieństwu i wiernemu ludowi twojemu, jako szczególny dowód łaskawości Naszéj i Naszéj wdzięczności z miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 24 marca 1873. Panowania Naszego roku dwudziestego siódmego.

PIUS PP. IX.

MOWA

na cześć ś. p.

O. Hieronima Kajsiewicza

Jeneralnego Przełożonego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,

zmarłego w Rzymie dnia 26 lutego 1873 r.

miana na nabożeństwie żałobném, w kościele świętego Marcina w Poznaniu w dniu 15 marca 1873 r.

przez

X. Jana Koźmiana.

Samuel autem mortuus est, planxitque eum omnis Israel.
A Samuel umarł i płakał go cały Israel I. Reg. 28. 3.

Żałobni Słuchacze!

Śmierć nie wybiera i nie powstrzymuje się przed żadną cnotą i przed żadną zasługą. Łucznik to niezmordowany i nieubłagany, który bez wytchnienia łuk swój naciąga; my się ubezpieczamy, ochłonąwszy z jednego strapienia zapominamy, że inne grozi, a tu naraz drga cięciwa, grot pada i nastaje w koło nas spustoszenie i sieroctwo.

Sądy Pańskie niezbadane. Jak tu pojąć po ludzku, dla czego Pan Bóg woła do siebie takich, których czynność i których gorliwość zdają się jeszcze obiecywać plon bogaty? I kiedy nas zaskoczy przygniatająca strata, to z trudnością powstrzymać możemy skargę, wyrywającą się z serca: Panie, czemu nam odejmujesz tych miłych; czemu tych potrzebnych zabierasz! Prawda w obliczności Bożéj potrzebnych niema, tam każdy pracownik sługa nieużyteczny; ale my w uczuciu ludzkiéj słuszności i ludzkiego uznania, musimy powiedzieć, że obecnie filar padł w gruzy, że naraz wielka potęga słowa i przykładu w dym się rozwiała.

Ludzie téj wartości, co ś. p. ks. Hieronim Kajsiewicz, póki żyją, wywierają wpływ potężny, pobudzają do dobrego, dodają odwagi ku przedsiębraniu tego co trudne i do walczenia znojnych walk za prawdę zagrzewają. Już dla tego, że są, innym raźniéj idzie praca i siły przybywa; ciepło ich serc udziela się naokoło i rozchodzi w szerokie kręgi. Nie dawno temu wszyscyśmy czuli, że go mamy w spółeczności naszéj; naraz usuwa się ta pomoc, węzły pękają, i rozpoznajemy z żałością, że zabrakło silnéj podniety, i że się pusto zrobiło.

Wielki ten zakonnik, ten dzielny kaznodzieja, był już bardzo zmordowany, wszelako choć nieraz tęsknił za spokojem grobu, z poddaniem się ciągnął daléj pług swój, powtarzając jakoby za św. Marcinem: *non recuso laborem*, „od pracy się nie wymawiam.“ I tak szedł drogą trudu i cierni, rzadko się skarżąc, raczéj powtarzając, że „nie jest uczeń nad mistrza,“ *non est discipulus super magistrum* (Math. 10, 24.) i że sługa Chrystusowy nie może swobodniejszéj oczekiwać doli. W długiem swojem życiu zaznał więcéj goryczy niż pociech, i jeźli kto to on, miał prawo chlubić się ze św. Pawłem z doznanych przygód i przebytych niebezpieczeństw, powtarzając za Apostołem Narodów: „W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywéj braci, w pracy, w kłopocie, w niespaniu częstem.“ *In itineribus saepe, periculis in mari, periculis in falsis fratribus, in labore et aerumna, in vigiliis multis.* (2 Cor. 11, 26 et 27.) Tego właśnie spracowanego a wiernego sługę powołał Pan Bóg przed Siebie, nas boleśnie doświadczając. Ku ukojeniu i ku uspokojeniu niech nas wspiera nadzieja, że Sędzia

wiekuisty miłosierdzie pokazał duszy, co się zawsze nie za światem oglądała, jeno za wolą Bożą. Wyrazy Wola Boża wziął sobie był nieboszczyk za godło żywota, tak że o nim śmiało rzec możemy to, co Birkowski na pogrzebie Skargi powiedział: „z Bogiem miał sprawę ten zacny robotnik, a nie z ludźmi.“

Od nas wszelako, którzy pozostajemy po nim, należy się wiele pamięci jego. Długu naszego nie spłacimy słowy i więcéj się wywdzięczyć możemy zmarłemu modlitwą, niż pochwałą; wymaga przecież sprawiedliwość, byśmy złożyli cześć tam, gdzie się cześć należy; pożytek sumień wymaga, iżby się pokazało na tym przykładzie, jak mamy żywot w najlepszą stronę kierować, i byśmy przypomnieli sobie ku utrzymaniu statecznie jedności z ludźmi Bożemi, jakie ten mąż Boży zasługi dla Kościoła polskiego i dla społeczności naszéj położył.

Tu pozwolicie mi zwrot na siebie. Czterdziestoletnia moja z nieboszczykiem zażyłość, jeśli mi z jednéj strony pozwala mówić o nim z pełném przeświadczeniem, żem go znał i cenił, lepiéj i bliżéj niż drudzy to z drugiéj strony sprawia mi trudność i nasuwa obawę, aby się co osobistego nie przymięszało do słów moich. Że jednak mam chęć szczerą i prostą i żywe uczucie, iż w téj chwili spełniam powinność, więc przezwyciężając wszelką obawę i wzywając pomocy Bożéj, rzecz rozpoczynam.

I.

Ś. p. Hieronim Kajsiewicz urodził się w pięknéj okolicy nad Niemnem, na pograniczu Litwy, pod koniec pamiętnego roku 1812. Do szkół chodził w Sejnach. Powstanie listopadowe zastało go na uniwersytecie warszawskim, słuchającego od roku przeszło, prawnych i administracyjnych nauk. Zaraz pochwycił za broń z zapałem młodości i gorącego patryotyzmu i wstąpił naprzód w szeregi akademickiéj gwardyi honorowéj, a potem do nowo formujących się szwadronów 3go pułku ułanów. Gdy się wojna rozpoczęła, szwadron jego przydzielono do korpusu jenerała Dwernickiego, i tym sposobem znajdował się w najpierwszéj, a tak pomyślnéj bitwie pod Stoczkiem. W kilka dni potem ciężko ranny z drugiéj strony Wisły równie pomyślnéj potyczce pod Nowąwsią, dostał się do niewoli. Leżał w Puławach, kiedy oddział polski zajął z nienacka to miejsce, i uwolnił i jego i wielu innych. Leczył się potem w Radomiu, gdzie niech mi się godzi przywieść osobiste wspomnienie, pierwszy go raz, już przychodzącego do sił, spotkałem. Był młody, pełen dziarskości i życia, na twarzy nosił chlubną szramę, wszystko to pociągało ku niemu, i dziś ta postać przedstawiająca mi się w pamięci, w pięknym ubiorze ułańskim granatowym, z żółtemi wyłogami, wdzięcznie tam jaśnieje. Już to dla nas, cośmy zaznali inne czasy, dziwny mają urok te dawne mundury i te dawne barwy, obce już dla dzisiejszego pokolenia, a nam tak swojskie i tak miłe. Młody żołnierz wyleczył się i tylko bliznę oblicza zachował na całe życie jakby na świadectwo.

Kiedy po wzięciu Warszawy i po skończonéj wojnie, młodź spieszyła za granicą w téj nadziei, że się walka rychło odnowi, Hieronim Kajsiewicz puścił się wraz drugimi na wygnanie, z którego już nie miał do rodzinnych stron powrócić. Za granicą cztery blizko lata przeszły mu na rozglądaniu się, na pospieszném i trochę bezładném zbieraniu wiadomości, na kształceniu się w trudnéj szkole życia i na próbowaniu sił własnych. Jego umysł wrażliwy zwracał się w różne strony, ale się tylko w szlachetniejszych i podnioślejszych sferach zatrzymywał. Miał też jedną wielką zaletę, która znamionuje zawsze dusze wybrane, choć szukał ludzi znamienitszych zdolności i rozgłośniejszego imienia, lgnął tylko do prawdziwie zacnych. Rzecz to wyborna i łaska Boża wyraźna wiązać się z dobrymi; lepsza jeszcze rzecz i łaska większa wiązać się ze świętymi. *Cum viro sancto asiduus esto, quemcunque cognoveris observantem timorem Dei, cujus anima est secundum animam tuam.* „Z mężem świętym ustawicznie bądź, któregokolwiek poznasz, iż bojaźni Bożéj przestrzega, którego dusza jest według duszy twojéj.“ (Eccl. 37, 15.) Tak mówi Duch Święty. Hieronim Kajsiewicz całe życie swoje miał dar wyszukiwania osobistości tego rodzaju, pociągały go one i urokiem obfitości łask i urokiem cichych uczynków. W Paryżu w tych pierwszych latach wychodztwa obcował dużo z Adamem Mickiewiczem, naówczas gorliwym apostołem prawdy katolickiéj; Mickiewicz nosił się wtedy z myślą zostania księdzem i często a gorąco o ważności i wielkości kapłańskiego powołania wspominał. Zbliżył się także z Ignacym Domejko, a późniéj ze Stefanem Witwickim; lecz nadewszystko pociągnął go do siebie Bogdan Jański, jeden z tych ludzi, którzy zdają się mieć posłannictwo wpajać innym wiarę w cnotę i poświęcenie. Bogdan Jański wysłany do Paryża kosztem rządu, aby się kształcił na profesora szkoły politechnicznéj, przeszedł był po szczeblach fałszywych systematów socyalno-religijnych od niewiary do najprostszéj i najserdeczniejszéj prawowierności i wyszukiwał tylko sposobów, jak z poświęceniem siebie i wyniszczeniem ostatka nadwątlonych sił Panu Bogu i bliźnim służyć. Hieronim Kajsiewicz, który z razu nie poddawał się słodkiemu wpływowi religii i nawet ogłosił był drukiem wiersze pełne patryotyzmu, ale nacechowane tu i owdzie sceptyczną ironią, jął teraz coraz jaśniéj i coraz prościéj te rzeczy pojmować. Gdy powrócił z Angers, dokąd był niejako uciekł przed Panem Bogiem i skoro połączył się bliższą zażyłością z innym młodym wędrowcem po dziedzinach ducha Piotrem Semeneńką, w obu dojrzały pojęcia, skłoniły się chęci i dla obu zaświtało na powołanie. Rzecz to była niesłychana i prawie cudowna widzieć, jak śród rozstroju emigracyjnego, w téj atmosferze przesiąkłéj pogaństwem, sceptycyzmem i rewolucyjnemi namiętnościami, powoli wykluwała się w bólu i trudzie myśl katolicka, kojarząc w jedno ludzi dobréj woli, znużonych szukaniem prawdy, a uspokojonych i uszczęśliwionych tém, że ją znaleźli. Napadano na nich

to rozumowaniem, to oburzeniem, to ironią, a oni trwali i wzmacniali się, a nabierali przekonania, że trzeba poświęcić wszystkie względy ludzkie. Stanowcze nawrócenie się i rozpoznanie wyraźniejsze zamiarów Bożych nastąpiło i u Hieronima Kajsiewicza i u Piotra Semenenki w r. 1835 w lecie, kiedy oba pojechali na rekolekcye do Solesmes do Benedyktynów. W Solesmes spotkali się z Karólem de Montalembert, z którym odbyli pobożną pielgrzymkę do opactwa trapistów pod Laval. Pielgrzymka ta została im bardzo pamiętną. W późniejszym czasie nieraz oni odwiedzali ową Trappę, i zawsze znajdowali tam ukojenie i wzmocnienie. Z razu przyszła im ochota wejść do Benedyktynów, ale ich powstrzymał wzgląd na prześladowanie Kościoła w Polsce i na potrzeby religijne własnéj ojczyzny. Czuli jednak, że trzeba przejść do czynu i porozumiawszy się z przyjaciołmi, postanowili razem w kilku zamieszkać. W popielec roku 1836 wprowadzili się oni dwaj pierwsi do domku, najętego przez Bogdana Jańskiego; tam wkrótce połączyli się z niemi Edward Duński, samże Jański i były profesor uniwersytetu warszawskiego Józef Hube. Wszyscy byli pełni odwagi i swobody, i choć mieli do walczenia z wielkiemi trudnościami materyalnemi, z nadzieją patrzeli w przyszłość. Przy nich tworzyło się coraz obszerniejsze koło ludzi pojmujących myśl tę pobożną, a wpływ dobrego przykładu i dobrego słowa, sięgał daleko i coraz daléj się rozchodził. W lecie Kajsiewicz i Semenenko, których łączyło ścisłe duchowe braterstwo i których w téj epoce rozdzielać nie podobna, weszli za staraniem osób pobożnych do kolegium św. Stanisława i podjęli mozolne obowiązki dozórców młodzieży szkólnéj; zaczęli też uczyć się teologii, a w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, przywdziali sukienki duchowne. W rok późniéj, kiedy odbyli już ten postulat niejako i nie osłabli w zamiarze zostania kapłanami, Pan Bóg, który ich łaską swoją widocznie prowadził, otworzył przed nimi niespodzianie nowe drogi. Hrabia Władysław Zamojski, który właśnie wtedy jeździł był do Rzymu, gdzie go Grzegorz XVI. serdecznie i z odznaczeniem przyjął, dał im wiedzieć że Papież pragnie, aby młodzi Polacy sposobiący się na kapłanów, przybywali uczyć się w stolicy świata katolickiego, i to wystarczyło, aby ich skłonić do udania się tam na teologią. Wyjechali z Paryża we wrześniu 1837 r., w drodze czekały ich wielkie trudności, ale je przezwyciężyli wytrwałością, ile że Pan Bóg, który z jednéj strony próbował ich postanowienia przeszkodami, z drugiéj zsyłał im w porę pomoc i otuchę. W mieście wiecznem stanęli w połowie października, nieznani nikomu i dość skąpo w polecenia opatrzeni. Opiekuna znaleźli w O. Suszyńskim Jezuicie białoruskim. Wielkie trudności oczekiwały ich na początku, inni byliby się zrazili, oni dotrwali. O. Suszyński wyszukał im tymczasowe pomieszczenie w domu sierot (orfanelli), gdzie za skromne wynagrodzenie dozorowali dziatki, czas wolny poświęcając kształceniu się w teologii. Smutno im było, a że nie znali języka, wykonywanie podjętych obowiązków szło im bardzo ciężko. Więc za wielką łaską Bożą przyjęli przybycie do Rzymu w jesieni 1838 r. Józefa Hubego i Edwarda Duńskiego i sukurs pieniężny, który im pozwolił wszystkim razem na Piazza Margana, w osobnem się mieszkaniu osiedlić. Wtedy swobodnie oddali się nauce teologii, pilnie do kolegium rzymskiego uczęszczając. Grono ich powiększyło się jeszcze w 1839 r., gdy z Paryża nadjechali Hipolit Terlecki i Karól Kaczanowski, i tak utworzył się pełen dobrych dla Kościoła i dla ojczyzny obietnic zawiązek. Ze świeckich zamieszkali przy nich czasowo, przyjaciel ich i dobrodziéj, zwłaszcza w tych ciężkich początkach, hr. Cezary Plater, tudzież Bogdan Jański, który ciężko już chory przybył na dobrą śmierć do Rzymu i świętobliwie w dniu 2 lipca 1840 r. ducha Panu Bogu oddał. Przyjaciele i uczniowie jego złożyli go na cmentarzu św. Wawrzyńca i na kamieniu grobowym, tego pierwszego pokutnika i pierwszego apostoła emigracyi, położyli napis: *Hic resurrecturus quiescit.*

W téj pierwszéj części pełnego przygód żywota Hieronima Kajsiewicza, znać wyraźny nieustający wpływ łaski Bożéj. Pan Bóg pochwycił go za rękę i prowadził, a on miał tę zasługę, że się nie opierał miłosierdziu Bożemu i że odwróciwszy serce od świata, oddał je całe Temu, który jeden mógł pragnienie gorącéj jego duszy ugasić.

(Dokończenie w przyszłym numerze.)

Słówko o życiu i poezyach Aurelego Prudencyusza Klemensa,

z uwzględnieniem poezyi chrześciańskiéj III. i IV. wieku.

(Ciąg dalszy).

Aureliusz Prudencyusz Klemens (z przydomkiem Amoenus), urodził się jak to sam w przedmowie do poezyi swoich powiada, za panowania Konstansa i Konstatyna w Hiszpanii, za konsulatu Filipa w Salii w r. 348 o czém zgadza się wzmianka w Apotheosis 449, że za Juliana Apostaty (361—363) był chłopięciem adhuc puero). O mieście jego rodzinném nie mamy pewnych wiadomości. Aldus Manucyusz Tulichius Fabriciusz, z nowych Bähr (Die christlichen Dichter und Geschichtsschreiber Roms p. 41. Carlsruhe 1836) chcieliby mieć ojczyzną jego Saragossę (Caesaraugusta), ponieważ ją nazywa noster populus Peristeph. IV. 1. noster est (scl. martyr Vincentius) s. 97; tego samego zdania jest Arevalus i Riscus opierający się na tém, że Peristeph. hymn XI. poświęcony jest Valeranowi biskupowi Saragossy. Zdanie to nie jest dostatecznie uzasadniona, gdyż Prudencyusz i Calaguris (Calahorra) nazywa nostrum oppidum (Perist. 1. 116 i nostra Calagurris IV. 31. i z tych powodów Tillemont, Nahmacher, Schröckh nazywają Calahorrę rodzinném miastem Prudencyusza. Dodać można, że i Tarraconę nazywa nostra urbs Perist. VI 143, że więc te cytaty świadczą tylko o hiszpańskiém pochodzeniu naszego poety, a nie dowodzą wcale, które miasto nim poszczycić się może, tak samo jak „nasz Kraków“ „nasza Warszawa“ nie zrobią jeszcze nikogo Warszawianinem ani Krakowianinem. Zaranie

życia i młodzieńczy wiek z żałością pewną i wstydem wspomina praef. v. 7 sq. W dziecinstwie smagano z pewnością młodego krnąbrnego chłopca, kiedy jeszcze w 57 roku życia przypomina sobie, że aetas prima crepantibus flevit sub fenulis — (tak samo jak Horacy długo pamiętał plagosum Orbilium), w wieku młodzieńczym nie uchronił się swywoli i rozpusty

mox docuit toga
infectum vitiis falsa loqui usu sine crimine.
Tum lasciva protervitas
Et luxus petulans, heu pudet ac piget
Foedavit iuvenem nequitiae sordibus ac luto.
Praef. v. 10 squ.

Złożywszy chłopięcą praetextę, poświęcał się prawnictwu i słuchał znaczniejszych retorów z których Riscus, (Hispania sacra XXXI. p. 40) wsparty na Chron Hieron. ad ann. 356 wymienia Piotra z Saragossy. Zawód rzecznika nie zadowolił młodzieńca, bo go nauczył falsa loqui i przyczyn'ł się niechybnie do onych wyżéj wspomnianych wybryków — wobec ludzi zyskał jednakże sławę i znaczne imię, sam sobie przypisuje jeden z niezbędnych przymiotów jurysty, male pertinax vincendi studium. Powiada tamże v. 15, że dwakroć sprawował rządy znacznych miast.[1])

bis ligum moderamine
frena nobilium reximus urbium.

że go spotkały względy monarchy i że w końcu zyskał wysokie stanowisko w najbliższém otoczeniu cesarskiém.

Tandem militiae gradu
Evectim pietas principis extulit
Adsumptum propius stare jubens ordine proximo
Praef. v. 19 sq.

Temi słowy złudzeni Aldus Manucyusz Tulichius i inni odwołując się na Gennadiusza *catal. de vir. illustr. 13.* „agnoscitur miles palatinus fuisse“ — a za nimi Dressel twierdzą, jakoby nasz Prudencyusz był znakomitym wojownikiem (Cfr. Aldus Manutius Aurelii Prudentii Vita in Corp. Poet. Christ. Venetis 1501 Tulichius Vita Prudentii ante edit. Peristephanon hymnus X. Lips. 1513 Dressel editio Carm. Prudentii Lipsiae 1860 prolegg. IV. nota 8.) Zdanie to choć je powagą swoją popiera Dressel, zdaje mi się mylném. Wyraz militia, jak się wykazuje z Pliniusza *H. N.* X. 33. 49 oznacza każdy wyższy urząd nie koniecznie wojskowy. Prudencyusz jako prawnik z powołania, mógł być jakim przybocznym dowódzcą cesarskim, syndykiem koronnym, gdyż i takich nazywano milites palatinae, podczas gdy gwardye pałacowe nosiły miano *scholares schola palatinae, scholae protestorum* jako taki miles palatinus należał Prudencyusz, co i tytuł jego *Vir clarissimus* wskazuje, do bliższego otoczenia cesarskiego tak zwanego *consistorium principis.*

Wśród zatrudnień prawniczych na dworze cesarskim i prac poetycznych zeszła nieznacznie główna część życia, zbliżyła się starość:

haec dum vita volans agit
inrepsit subito canities seni v. 22.

a że droga życia jego nie samemi kwiatami była wysłaną, świadczą tęskne słowa

. . . . prima dies mihi
quam multas hiemes volverit, et rosas
Pratis post glaciem reddiderit capitis nix probat w. 25 sq.

w których to słowach, oprócz poetycznéj przenośni dla oznaczenia „lat“ użytéj, widzimy i aluzyą do kłopotów żywota.

Pod koniec żywota w r. 57 wydał prawdopodobnie poezye swoje, kładąc na ich czele przedmowę, z któréj czerpiemy wyłącznie prawie wiadomości o jego życiu — w niéj też w. 37—42 wylicza poezye swoje, któremi chciał Boga przebłagać, nie mogąc tego w inny sposób uczynić. Przedmowa ta napisana jest w r. 405 (348 57) w tym roku też wszystkie niemal utwory Prudencyusza zakończone być musiały oprócz Dittochaion, o którem nie wspomina; — błędnem jest, co utrzymuje Bernhardy (Grundriss der römischen Litteratur 4 wyd. 1855 p. 916), jakoby Prudencyusz dopiero po r. 405 pisać zaczął; mamy dowody, że już przed rokiem 404 niektóre z nich napisane były, n. p. libri II. Contra Symmachum, gdzie na końcu drugiéj księgi 1091—1132, prosi cesarza Honoriusza o zniesienie igrzysk gladiatorskich; walki te zniósł Honoryusz r. 404 w skutek bohatyrskiego czynu wschodniego mnicha Telemacha, który rzuciwszy się pomiędzy walczących, wskutek przerwania igrzysk od ludu w sztuki rozerwany został (cfr. Theodoret.) Wszyscy inni pisarze podający jakiekolwiek wiadomości o życiu Prudencyusza, zgadzają się w tym względzie, co z resztą z przedmowy saméj wypływa, że Prud. w r. 405 poezye swoje wydał (cfr. W. S. Teuffel Geschichte d. röm. Litteratur drugie wydanie p. 994 koniec pierwszéj noty.) W przedmowie tak pisze Prudencyusz.

Atqui fine sub ultimo
Peleatrix anima stultitiam eruat
Saltem voce Deum concelebret, si meritis nequit
Hymnis continet dies
Nec nox ulla vacet quin Dominum canat
Pugnet contra hereses catholicam discutiat fidem
Conculcet sacra gentium
Labem Roma tuis inferat idolis
Carmen martyribus devoveat, laudet Apostolos.

Wiersz 37 i 38 oznaczają jego *Cathemerinon* liber I. wiersz 39 *Apotheosis Hamartigencia* (i *Psychomachia*) wiersz 40. *Contra Symmachum* libri II., v. 42 *Peristephanon* libri I. Nadto napisał jeszcze *Dittochajon.*

Bernhardemu (salva ejus auctoritate co do pogańskich autorów) zdaje się widocznie, iż począwszy od „fine sub ultimo“ poeta podaje tutaj dyspozycyą do tego co pisać zamierza, gdy tymczasem Prudencyusz, mając przed sobą utwory swoje i pisząc do nich przedmowę, reassumuje tylko co już dotychczas na chwałę Bożą i pożytek Kościoła napisał. Wcale on tutaj nie zabiera się do pisania obszernych ksiąg — jest to niejakoś „fine sub ultimo“ skreślona biografia, w któréj autor odpowiada na pytanie wyrażone w w. 6:

Quid nos utile tanti spatio temporis egimus?

krótkiém wyliczeniem prac swoich — a kończy rzecz całą:

Haec dum scribo vel eloquor
Vinclis o utinam corporis emicem
Liber, quo tulerit lingua sono mobilis ultimo.

Dawniejsze wydania n. p. Bazylejskie per Henricum Petri v. 43. sq. z r. 1562 taki ma porządek poematów Prudencyusza:

1. Psychomachia, 2. Cathemerinon, 3. Peristephan, 4. Apotheosis, 5. Hamartigencia, 6. Contra Symmachum, 7 Enchiridion novi et V. Test. (czyli Dittochaion wyraz złożony z διττος i ὀχή duplex refectio, księga ta nosi także tytuł Diptychon) byłby to podział

[1]) Hiszpania podzieloną była wonczas na 3 części: provincia terracramensis, bastica i Lusitania, na czele każdéj z nich stał prezes albo rector provinciae. Tytuł Prudencyusza vir Clarissimus (to znaczy V. C. a nie vir consularis, bo tym nigdy nie był), który uzyskał jako evectus pietate principis wskazuje, że dawniéj miał tytuł niższy n. p. Vir perfectissimus a taki nosili rectores provinciae n. p. Fl. Uraniusz V. P. rest. prov. Oprócz tych trzech prezesów był jeszcze w Hiszpanii Praefectus (praetorio Hispaniarum) quasi Gubernator w Królestwie, ale tych nie przysyłano naonczas do Hiszpanów, niedowierzając im prawdopodobnie, znachodzimy tylko rektorów prowincyi, téj téż godności (praefektury) nie mógł sprawować Prudencyusz, do urzędu tego przywiązany był bowiem tytuł Vir Illustris, którego Prudencyusz nie ma. cfr. Böcking ad Notitiam dignitatum T. II. p. 564 i 1146.

mniéj więcéj podług różnych rodzajów poezyi: najprzód epiczny (1) potém logiczny (2 i 3), didaktyczny (4. 5. 6. 7.)

Porządek ten datuje się od Alda Manucyusza. Giselinus w edycyi drugiéj zmienia go o tyle, że Psychomachią stawia pomiędzy 5—6 (Teodori Pullmani Cronenburgii et Victoris Giselini opera emandatus Antverpiae u Plantina 1554). Od czasów Arevala (Romae 1788) mamy inny porządek, oparty na znanéj nam prefacyi Prudencyusza (37—42) i na jednym z najlepszych kodeksów biblioteki Watykańskiéj Alexandrinus 321 (zwany także regius 921, gdyż znaczna część tych rękopisów pochodzi z biblioteki Chrystyny, córki Gustawa Adolfa darowanéj Rzymowi). Cathem. Apoth. Hamart. Psych. Contra S. Peristeph. Dittochaion. Ten układ zachowali Obbarius Tubingae 1845. Dressel Lipsk 1860, pod wzgl. krytycznym najlepsze wydanie w objaśnienia skąpe i głównie z Obbariusa czerpane. —

W podaniu krótkiéj treści trzymać się będziemy przyjętego dziś porządku i zaczynamy od Cathemerinon liber

1. Cathemerinon liber.

Jest to wiązarka z 12 hymnów złożona, z których większa połowa zawiera pieśni rozłożone na pojedyncze części dnia, na kształt naszych modlitw w brewiarzu. Hymnus ad Gallicantum (I), ad matutinum (II), hymnus omni hora (IX), ante et post cibum (III i IV), hymnus jejunantium i post jejunium (VII i VIII), hymnus ante somnium (VI) — druga połowa zawiera hymny zastósowane do pewnych obrządków lub na pewne święta: hymnus in exequiis defunctorum (X), Hymnus cerei paschalis (V), (w nowych wydaniach nosi napis „ad incensum lucernae“ i miałby być hymnem śpiewanym o zmierzchu przy zapaleniu światła, co mi się trochę nieprawdopodobnem zdaje, dla tego za Aldem, Fabricyuszem, Giselinem, Arevalem, którzy uważają, iż to jest hymn zastósowany do obrządku wielkiéj soboty cfr. v. 7. 8. in cussu silicis lumina nos tamen monstruo saxigeno semine quaerere, 155 Lumen quod famulans offero suscipe tinctum pacifici chrismatis unguine, cfr. 133—140.) Hymnus VIII Calendas Januarias (na Boże Narodzenie) (XI), Hymnus Epiphaniae. —

Jakkolwiek hymny te miejscami wpadają w ton dydaktyczny (mianowicie hymn I), chociaż poeta nie umie się zawsze utrzymać na wyżynach liryki, są one jednakże często porywające i jeśli nie formą, to przynajmniéj treścią przewyższają starożytne utwory liryki rzymskiéj, która oprócz Katulla żadnym prawdziwym reprezentantem tego rodzaju poezyi poszczycić się nie może. [2]) Nie podobna oprzeć się głębokiemu uczuciu, jakie wieje n. p. z hymnu ad exeq. def. (X) mianowicie od w. 113. sq.

Jam maesta quiesce querela [3])
Lacrimas suspendite matres
nullus sua pignora plangat,
mors haec reparatio vitae est.
Sic semina sicca virescunt
jam mortua jamque sepulta
quae reddita caespite ab imo
veteres meditantur avenas.
Patet ecce fidelibus ampli
via lucida jam paradisi
licet et nemus illud adire,
homini quod ademerat anguis.
Illic precor optime ductor
famulam tibi praecipe mentem
genitali in sede sacrari
quam liquerat exul et errans.
Nos tecta fovebimus ossa
violis et fronde frequenti
titulumque et frigida saxa
liquido spargemus odore. — [4])

albo „Salvete flores martyrum (XII. 125), są tam ustępy, którychby się nie powstydził najlepszy poeta, które trudno przełożyć bez pozbawienia ich właściwego uroku. Prostota i prawda, to główne ich znamiona; formalne niedostatki i usterki nikną obok pełni prawdy, naturalności i rzewnego wdzięku, rozlanego w tych utworach wezbranego prawdziwém uczuciem serca, wobec lirycznego bogactwa i prawdziwego natchnienia.

Najznakomitsi estetycy: Herder, August W. Szlegel, Fr. Szlegel oddali im hołd przynależny (cfr. Herder na wielu miejscach, mianowicie: Briefe zur Beförderung der Humanität VII Samml. p. 28 ff.). Czemuż tak mało zajmujemy się niemi, czemuż mając takie skarby, karmimy się plewami i czczych słów szermierką w utworach wielu nowszych pisarzy, gdzie myśli szczytniejszéj trudno się domacać, gdzie lichy rym wszystko zastąpić musi? Nie mogąc tutaj podawać treści ani wykazywać poszczególnych zalet hymnów Prudencyusza, ograniczamy się na zestawieniu ustępów przeniesionych z hymnów Prud. do Brewiarza rzymskiego; tabelka ta nie rości sobie pretensyi do zupełności — jest ona tylko fragmentaryczną — nie starałem się atoli o zestawienie wszystkich odnośnych ustępów, będąc przekonany, iż wykaz taki, choć mi nieznany, już dawniéj gdziebądź sporządzony został. —

Prudencyusz.			Brewiarz rzymski.			
Hymn	wiersz		Fer.	zwr.	wiersz	
I.	1—8	Cathemerin.	III ad	1. 2	1—8	Ales diei nuntius.
„	81—84	„	Laudes	3	9—12	
„	97—100	„		4	13—16	
II.	1—8	„	IV ad	1. 2	1—8	Nox et tenebrae et nubila.
„	48. 49	„	Laudes	3	9. 10	
„	52. 57	„		4	11. 12	
„	59. 60	„	„		13. 14	
„	68	„	„		(?) 16	

Prudenc.			Brewiarz.			
	Hymn	Wiersz	Feria	Zwr.	Wiersz	
Cathemerinon	II	25	V ad	1	1	Lux ecce surgit Aurea u Pru. Sol ecce surgit igneus.
„	„	93	Laudes	2	2	Pallens facessat caecitas u Prud. Tandem facessat caecitas.
„	„	94	„	3	3	
„	„	96	„	4	4	
„	„	97—108	„	2. 34	5 16	
„	XII		In festo transfigur. Domini.			
„	„	1—4	ad	1	1—4	Quicunque Christ. quaentis.
„	„	37—44	Vesp.	2. 3	5—12	ze zmianą: Prud. Testator et sator jubet Adire regnum et cernere.
„	„	85—88	„	4	13—16	
„	XII		In festo SS. Innocent.			w Brew. Testator et pater jubet Audire nos et credere.
„	„	93—100	ad Mat.	1. 2	1—8	audire mają jednakże 4 kodexa.
„	„	133—136	„	3	9—12	Audit tyrannus anxius.
„	„	125—132	ad Lau.	1. 2	1—8	Salvete flores martyrum.
„	XII		In Epiphania Domini.			ze zmianą Pr.: Videre quod postquam Magi
„	„	61—64	ad Laudes	1	1 4	w Brew.: Videre postquam illam Magi itd. itd.
„	„	68—72		2	5 8	

Wiele z tych hymnów (jako też z hymnów Peristephana) znaleść można w brewiarzu mozarabskim. —

II. Apotheosis 1084 hex. (przedmowa I z 12 hex. złożona jest prawdopodobnie późniejszego pióra — podaje króciuchną treść Apotheosis) przedmowa (II) 55 trimetrów i dimetrów jambicznych. W poemacie tym staje Prudencyusz w obronie nauki Kościoła o stósunku Syna Bożego do Ojca i w ogóle o Trójcy św. przeciw heretykom, najprzód Patripassyanom (Praxeas, Noëtus, Priscyllianiści) 2) od 177—320 przeciw Sabellianom (Sabelliusza nazywa Prud. Depositor Patris Natique insane negator.)

---

[2]) Catullus si ingenium et virtutem poëticam spectes, omnium poëtarum romanorum est praestantissimus (cfr. Pfeifer, Symboll. Catull. p. 7; zdanie Quintiliana o Horacym. Institt. X, I, 96. już od dawna zmodyfikowana na samą formę.

[3]) Dimeter anapaesticus catal. ⏑⏑⊥ ⏑⏑⊥ ⏑⏑⊥ ⏑ cfr. Ausonius ad Manes Pomponii Maximi.

[4]) cfr. VIII 33 sq. IX. 109 sq. III. 66--90 II. 17--45.

3) 320—551 zwraca się do żydów, 4) 552—951 przeciw Ebionitom (qui judaico cognatum dogma furori, Instituunt media Christum ratione secuti), a w końcu przeciw Manichejczykom.

III. Harmatigencia (przedmowa trimetr. jamb. 63, hex. 966) wykazująca początek złego i grzechu, wymierzona jest przeciw Marcyjanowi, przeciw jego dualizmowi i nauce o demiurgu. Bayl w dikcyonarzu Krytycznym (III p. 824) uważa ten poemat za najlepszy z dzieł Prudencyusza i przyznaje polemice Prud. pierwszeństwo przed polemiką Ojców Kościoła. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znaczenie paschału.

Uroczyste święcenie paschału w Wielką Sobotę należy do najdawniejszych obrządków Kościoła św. katolickiego i prawdopodobnie sięga początkiem swoim czasów apostolskich. Dowodem tego jest *Sacramentarium Gelasianum* (w V wieku), które jednę przepisuje formulam benedictionis, a w *Sacramentarium Gregorianum* znajdują się dwie formuły, których pierwsza (*Exultet jam angelica turba*) zgadza się z małemi wyjątkami z tą, która obecnie jest w używaniu. W roku 418 nakazał Papież Zozimus, ażeby również w kościołach parafialnych benedyktowano paschał, „Hic per parochias concessit licentiam benedicendi cereum paschalem“ *); ztąd wnioskować można, że przedtém w Rzymie tylko jeden paschał święcono, i to w kościele głównym, w którym Papież celebrował **).

Magnus Felix Ennodius rodem z Pawii, który umarł około roku 521, pozostawił nam dwa formularze, używane przy święceniu paschału. Synod IV Toletański (roku 633), uskarżając się, że w kilku kościołach gallikańskich święcenie paschału zupełnie poszło w zapomnienie, pisze w kanonie 9.:

„Propter gloriosum noctis ipsius sacramentum lucernam et cereum solemniter benedicimus, ut sacrae Resurrectionis Christi mysterium, quod tempore hujus votivae noctis advenit, in benedictione sanctificati luminis accipiamus. Et quia haec observatio per multarum loca terrarum regionesque Hispaniae in ecclesiis commendatur, dignum est, ut propter unitatem pacis in Gallicanis ecclesiis conservatur.“

Obecnie używaną formułę, *Exultet etc.* przypisują dawniejsze Sacramentaria i wedle innych zgodnych podań św. Augustynowi. W starem gotycko-gallikańskiém *Missale* czytamy: „Benedictio cerae benedicti Augustini episcopi, quam adhuc diaconus, cum esset, edidit et cecinit feliciter: Exultet jam angelica turba coelorum.“ Tenże hymn tak wielce wysławia dokonane dzieło odkupienia, że nawet grzech pierworodny, który był nieszczęsnym powodem odkupienia, jako origo niezmierzonego miłośnika Boskiego wychwala i wynosi. *„O certi necessarium Adae peccatum, quod Christi morte deletum est! O felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere redemptorem.“* Rzecz jasna, że owe objawy radości o tyle tylko tyczą się grzechu pierworodnego i złości jego, o ile jedno i drugie jest źródłem *immense mirabilis repartionis.*

Benedykcyą paschału rozpoczął biskup lub kapłan zwyczajny, a dokończył z wielką uroczystością dyakon

*) cf. Liber pontificialis et Batonius ad an. 418.

**) Aż do dnia dzisiejszego zachowuje się zwyczaj, że ceremonie Wielkiéj Soboty odprawiają się w Rzymie w Bazylice Lateraneńskiéj, — „omnium Urbis et Orbis ecclesiarum mater et caput.“

lub dawniéj w większych kościołach archidyakon, („cerei hujus laudem implere perficiat“). Biskup lub kapłan błogosławi opodal od drzwi kościelnych ogień, co dopiero z kamienia wykrzesany i 5 grana incensi. Zapaliwszy przy tymże świeżym ogniu świecę, zatyka ją dyakon in arundine, wchodzi do kościoła, a posuwając się daléj, śpiewa po trzykroć: *lumen Christi,* zapala w tém drugie dwie świece in arundine będące. Trzykrotne *lumen Christi* wyobraża Chrystusa zmartwychwstałego, który jako *lumen de lumine*, wytryskające z Trójcy Przenajświętszéj, blaskiem swym rozpędza ciemności nocne świata całego i oświeca „każdego człowieka na tenże świat przychodzącego.“

Potém ustawia się paschał, z czystego zrobiony wosku, mający w kształcie krzyża 5 dołków — otworów jako symbolum 5 ran najświętszych Chrystusa Pana, które wedle ewangelii świętéj widziano na ciele najświętszém Zbawiciela Zmartwychwstałego. Wśród śpiewu, wysławiającego cuda, które się stały w nocy Zmartwychwstania, składa dyakon w też otwory święcone grana incensi jako Bogu składaną ofiarę („in hujus igitur noctis gratia suscipe, sancte Pater, incensi hujus sacrificium vespertinum“) zarazem jako symbol wonności, jaką rany najśw. Ojcu niebieskiemu sprawiają, i na znak zapachu niebieskiego i obfitości łask, które z ran najświętszych wytryskują i na nas spływają. Wreszcie bierze dyakon jednę z świec stojących in arundine i zapala nią paschał, błagając Boga, ażeby nam bez ubytku zachował to światło, które rozprasza ciemności grzechu. „Oramus, modli się, ergo te Domine, ut cereus iste in honorem Tui nominis consecratus, ad noctis hujus caliginem destruendam indeficiens perseveret.“

Dalsze modły za Kościół święty, za lud chrześciański i przełożonych Kościoła kończą pierwszy akt uroczystości kościelnéj Zmartwychwstania Pańskiego.

Z tego co się dotychczas powiedziało, poznać można, że benedictio cerei paschalis wyobraża mistycznie zmartwychwstanie Chrystusa Pana, i że paschał przedstawia nam Zmartwychwstałego Zbawiciela.

Wielkie znaczenie paschału wymaga również wielkiéj dbałości o wosk dobry i czysty, jak to już najdawniejsze rytuały wyraźnie przepisują. Aleć niestety zbyt często inaczéj się dzieje! Nie rzadko po kościołach są paschały, z nieczyszczonego, żółtego zrobione wosku.

Nadto ma paschał być daleko cięższy i większy, aniżeli zwyczajna świeca i osobny ad hoc przeznaczony lichtarz. Dawniejszemi czasy miano paschały, ważące 60, 80—100 funtów, które raczéj podobne były do słupów woskowych, piramid i niekiedy nawet z sufitu kościoła je zapalano *). Znaczenie to symboliczne ściąga się na ów słup ognisty i obłoków, który przewodniczył synom Izraelskim, wyprowadzając ich z niewoli egipskiéj.

Niektórzy używają zamiast 5 granów drewnianych kołków lub gwoździ na przypomnienie owych gwoździ, któremi Chrystus Pan do krzyża przybity został; lecz błądzą, ponieważ z pewnością nie było 5 gwoździ, któremi przymocowano ciało Zbawiciela do krzyża, nadto dyakon w hymnie „Exultat etc. żadnéj o tém wzmianki nie czyni. — W prawdziwém kadzidle znaleść można wielkie ziarna w kształcie kropli, które bez wszelkich ozdób włożyć można.

Atoli Merati powiada, że dozwoloną jest rzeczą z kilku ziarn sztucznie większe uformować postacie. Również strojono paschał malaturą, który to zwyczaj zachowuje się jeszcze w Rzymie. Często spisywano na nim Cyclus wielkanocny roku bieżącego, Epactae, Indictiones, lata panowania Papieża itd. Wreszcie dodać trzeba de-

*) Binterim, Mirabilia V. I. 219.

kret s. Congregationis Rituum z dnia 14 czerwca 1845 roku, który brzmi: „Cereus paschalis ponendus est super distincto candelabro in plano posito a parte Evangelii."

Szkaplerze Najśw. Serca Jezusowego.

Białe szkaplerze Najśw. Serca Jezusowego z wyszytém czerwoném sercem i napisem: Stój, Serce Jezusa ze mną, od kilku lat wielce się upowszechniły w naszych także dyecezyach, a od czasu uroczystego ich poświęcenia Najśw. Sercu Pana Jezusa wierni tém chętniéj noszą jego wyobrażenie na swych piersiach i usilnie się o nie dopraszają. W roku zeszłym w nr. 28 podał *Tygodnik katolicki* o początku tego szkaplerza, wiadomość z karteczki drukowanéj po angielsku, że pobożna jedna pani rzymska myśl takiego szkaplerza powziąwszy zaniosła go do Ojca św. który rzecz pochwalił; myśl nazwał „natchnioną z nieba," dodając: „z całego serca błogosławię ten szkaplerz i chcę, ażeby wszystkie, które na ten sam sposób będą zrobione, miały moje błogosławieństwo, tak żeby nie było potrzeby, aby je osobno jaki inny ksiądz święcił. Pragnę nadto, aby szatan nie mógł szkodzić tym, którzy ten szkaplerz nosić będą". Co więcéj sam Pius IX. miał napisać modlitwę, która się na karteczkach drukowanych o szkaplerzu Serca Jezusowego znajduje.

Otóż wiadomość ta o początku szkaplerza Najśw. Serca Jezusowego nie jest prawdziwa. Myśmy ją podali w dobréj wierze, ale teraz gdy zaprzeczyła temu wyraźnie półurzędowa wzmianka w Rzymskiéj *Voce della Verità*, tudzież korespondencya rzymska w nr. 11 *Germanii* z r. b. powołująca się na zapytanie uczynione u samego Ojca św. przez Mgr. Ricci, i my także podaną wiadomość odwołujemy.

Podług naszych własnych informacyi powstał szkaplerz Najśw. Serca Jezusowego w klasztorze Zakonnic Serca Jezusowego w Amiens, podczas srożącéj się przed kilku laty cholery, i stamtąd rozpowszechnił się po innych domach tego Zgromadzenia, a potem pomiędzy wiernymi, szczególnie w Irlandyi i Anglii.

Jeżeli fałszywe wiadomości rozszerzono o początku tego szkaplerza, nie szkodzi to nic jemu samemu. Dotąd nie miał on sobie nadanych od Kościoła żadnych jeszcze łask. Teraz zaś Ojciec św. na prośbę Kardynała Cullen, Arcybiskupa Dublińskiego, nadał mu odpust, a tym sposobem usunięta jest wszelka wątpliwość co do godziwości używania go.

Prośbę Kardynała Cullen i reskrypt Ojca św. wypisujemy z przeglądu Dublińskiego: *The Irish Ecclesiastical Record, a monthly journal, conducted by a society of clergymen under Episcopal sanction,* (zeszyt na miesiąc Luty rb. str. 237.)

Beatissime Pater!

Paulus Cardinalis Cullen, Archiepiscopus Dublinensis, Beatitudini Vestrae, eo, quo par est, obsequio, exponit, Fideles in Hibernia, Anglia, alibique ab aliquot annis solere gestare parvam imaginem Sacri Cordis Jesu lana alba acu depictam, vel alias eidem lanae affixam, e collo supra pectus pendentem, modo fere parvi scapularis et cum hisce verbis in lingua vernacula impressis: *Cessa, Cor Jesu, nobiscum est* (italice: Fermati, il Cuor di Gesù è con noi.) Orator ad magis augendam fidelium devotionem ac fiduciam erga Sacratissimum Cor Jesu, Vestram Beatitudinem enixe rogat, ut benigne concedere digneris aliquam indulgentiam iis fidelibus, qui praedictam imaginem, ut supra, devote gestaverint.

Die 28 Octobris 1872.

Indulgentiam centum dierum semel in die lucrandam benigne concedimus Christifidelibus deferentibus figuram supradictam, recitando aliquam piam precem, videlicet Pater-Ave-Gloria.

Pius PP. IX.

Praesens rescriptum, manu SSmi. exaratum, exhibitum fuit in Secretaria S. Congregationis Indulgentiarum hac die 18 Decembri 1872, ad formam decreti ejusdem S. Congregationis diei 14 Aprilis 1856. Inquorum fidem etc.

Datum Romae ex eadem Secretaria die et annno, ut supra.

Dominicus Sarra, Substitutus.

Dodajemy jeszcze, że nie należy mięszać szkaplerze Serca Jezusowego ze Szkaplerzem Męki Pańskiéj i NN. Serc Jezusa i Maryi.*)

KORESPONDENCYE.

Paryż, 8 kwietnia 1873.

Jeśli kiedy, toć zaprawdę dzisiaj można odezwać się z Psalmistą: *Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę, przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego.* Psal. II. v. 2. Wszystko bowiem co jest dzisiaj po za Kościołem, podało sobie ręce i stanęło przeciw Chrystusowi i jego Kościołowi. W Rzymie Papież więźniem. W Szwajcaryi księża zawieszeni w pełnieniu swoich obowiązków kapłańskich. W Niemczech wotują prawo przeciw duchowieństwu katolickiemu, których i moskiewskie *Samodierżawije* nie powstydziłoby się. W Hiszpanii poczynają zamykać kościoły i więzić księży jak za *komuny* paryzkiéj. We Francyi czekają tylko by radykaliści przyszli do władzy. W Austryi księży Jezuitów z Tyrolu już wydalili. W Rosyi wszystkie usiłowania zwrócone są ku temu, by Kościół katolicki zeschizmatyczyć.

Piszą nam z Wołynia, że w czasie tegorocznych kontraktów kijowskich, które odbyły się w styczniu, jenerał-gubernator wezwał do siebie obywateli i kazał im podać prożbę do cara, aby dozwolił wprowadzić język moskiewski do liturgii rzymsko-katolickiego Kościoła w kijowskiéj, wołyńskiéj i podolskiéj gubernii.

Wiadomo, czém są jenerał-gubernatorowie w zabranych prowincyach. Są to istni *carowie.* Wola ich jest prawem, a kaprys uczynkiem. Jednym pociągiem pióra tysiące obywateli mogą oni zrujnować. Wiemy więc, co taki rozkaz jenerał-gubernatora znaczy, i jakie jego są następstwa. Wielu obywateli lękając się konfiskaty majątku i wysyłki w głąb Rosyi, gotowi są podpisać taką prożbę. A gdyby i nie podpisali, nie mało jest w tych prowincyach posiadaczy, których nazwiska kończą się na *ski*, a którzy jednak katolikami nie są. Prożba więc będzie podpisaną, a car przychylając się najmiłościwiéj do prożby mniemanych katolików, rozkaże urzędownie wprowadzić moskiewski język do liturgii kościelnéj.

Znany jest cel rządu moskiewskiego w zmoskwiczeniu liturgii rzymsko-katolickiego Kościoła u nas. Cel jego jest ten, aby Kościół łaciński, jak dawniéj Kościół unicki, zeschizmatyczyć.

Dla ludu u nas, język moskiewski w liturgii kościelnéj, znaczy to samo co schizma. Niech tylko wprowadzą język moskiewski do liturgii kościelnéj, a wtenczas ludowi pójść do cerkwii lub do kościoła, będzie wszystko jedno. Wie o tém doskonale rząd moskiewski, dla tego tak mu pilno wprowadzić język moskiewski do Kościoła katolickiego.

---

*) Nadmieniamy przy téj sposobności, że Szkaplerzy N. Serca Jezusowego dostać można w Poznaniu w składzie pani Pawłowskiéj na ulicy Wrocławskiéj.

Urzędownie i po dziennikach wciąż mówi on, że nie idzie mu o katolicyzm, ale o to, by poddani carscy i mówili i modlili się po moskiewsku. Tymczasem my wiemy, że nie idzie rządowi o język, ale o zniszczenie katolicyzmu. Wie on, że jak zniszczy katolicyzm w Polsce, zniszczy i Polskę zarazem. W Polsce bowiem ten, co przestaje być katolikiem, przestaje być i Polakiem. Dowodem tego jest ona drobna szlachta, która wskutek mięszanych małżeństw przeszła sama, lub w dzieciach swoich na schizmę. Znaliśmy nie mało takich na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Wszyscy już w 1842 roku byli w uczuciach swoich, w pojęciach i wyobrażeniach Moskalami.

Ale dla czegoż rząd moskiewski, któren tyle ma środków do zniszczenia religii katolickiéj w Polsce, udaje się do polskich obywateli z wezwaniem, aby oni sami prosili o jéj zniszczenie? Dla czego nie poczyna sobie w téj mierze tak, jak Szwajcarya i Prusy? Dla tego, że rząd moskiewski, to rząd tatarski i bizantyński zarazem. Dwa duchy wcieliły się weń od najścia na Moskwę, Tatarów i od przyjęcia przez nią religii ze Wschodu. Duch tatarski, który jest duchem zaborów i wywrotu, i duch bizantyński, który jest duchem obłudy, kłamstwa i przewrotności.

Kiedy Mikołaj dokonał zniszczenia Unii, rozkazał odprawić uroczyste nabożeństwo w Kazańskim soborze w Petersburgu na podziękowanie Panu Bogu za dobrowolne przyłączenie się Unitów do prawosławnéj cerkwi. Aby zaś bezczelności téj nic nie brakowało, polecił wybić medal na tę pamiątkę. Podobnież i Alexander II zniszczy Kościół katolicki sam, ale chce, aby po zniszczeniu go mógł się odezwać: *katolicy sami prosili mnie o to, domagając się wprowadzenia języka moskiewskiego do ich liturgii.*

Dwa lata temu, kiedy wieść rozeszła się po Europie, że rząd moskiewski przedstawił kilku księży na biskupów, dzienniki katolickie francuzkie i włoskie klasnęły w dłonie i powiedziały, że rząd moskiewski upamiętał się. U nas zaś jedni mówili, że lęka się on wojny z Prusami i dla tego chce zjednać sobie katolików. Drudzy, że się obawia coraz bardziéj szerzącego się *nihilizmu* i szuka nań zapory w katolicyzmie. Tak sądzić, jest to nieznać najzupełniéj rządu moskiewskiego.

Rząd ten tatarsko-bizantyński, w przedstawieniu biskupów miał trzy cele. Jeden, aby zjednał sobie Stolicę Apostolską i wymógł od niéj aprobatę książek do nabożeństwa i rytuału przetłumaczonych na język moskiewski. Drugi, aby nowomianowanych biskupów mógł użyć za narzędzie we wprowadzeniu moskiewskiego języka do kościelnéj liturgii. Dawniejszych bowiem biskupów, Borowskiego i Krasińskiego, wyprawiwszy raz w głąb Rosyi, nie mógł użyć ku temu.

Na koniec trzeci cel był ten, aby zniszczyć Kościół katolicki przez samychże biskupów i księży.

Cezaryzm moskiewski trzyma się *prawosławiem* tylko. Niech prawosławie będzie zniszczone w Rosyi, a zniszczone będzie i *samodierżawije.* Podobnież i Polska trzyma się tylko religią katolicką. Niech katolicyzm będzie zniszczony w Polsce, a i Polska zniszczoną będzie. Będą w niéj radykaliści, socyaliści i komuniści, ale Polaków nie będzie. Od Katarzyny przeto rząd moskiewski ciągle pracuje nad zniszczeniem katolicyzmu w Polsce. Od Katarzyny ani na jednę chwilę nie przestał on używać wszelkich środków, by religią i język wytępić w niéj do szczętu, mimo tyle najuroczystszych zobowiązań się, że i religią i język przechowa w niéj nienaruszenie. Praca ta piekielna nie dziwi nas, ale co nas dziwi i do niewypowiedzenia oburza, to środki, jakich używa on do zniszczenia katolicyzmu.

Sekty również dziś pracują nad obaleniem Kościoła z gorączką febryczną, ale pracują same. Rząd moskiewski używa ku téj pracy katolickiego duchowieństwa. I w tém okazuje się jego największa przewrotność. Nie dość mu ku zniszczeniu Kościoła użyć takich środków, jakich użyła np. dzisiaj Szwajcarya. Potrzeba mu jeszcze czegoś więcéj. Jak za Cezarów rzymskich, przed tém nim wydawano męczenniczki na pożarcie dzikim zwierzętom, posyłano do domów nierządu, aby je sponiewierać, tak rząd moskiewski przed tém, nim dokona zniszczenia katolickiéj religii w Polsce, chce naprzód zohydzić i sponiewierać w oczach ludu biskupów i księży. Ztąd nie żandarmów, ale samychże księży posyła do zamknięcia kościołów. Ztąd nie gubernatorom, ale biskupom i administratorom dyecezyj rozkazuje zmuszać katolików do przyjęcia w liturgii kościelnéj moskiewskiego języka.

Jakoż dwa dni temu odebraliśmy list z Mińskiéj gubernii, w którym piszą nam, że ks. Żeliński, administrator dyecezyi Wileńskiéj, jeździ teraz po parafiach, miewa w każdym kościele mszą św. i wszelkiemi środkami usiłuje namówić katolików, by przyjęli język moskiewski, do służby Bożéj. Księży zaś, którzy opierają się temu, zawiesza w pełnieniu kapłańskich obowiązków, albo wysyła do więzień wileńskich i mińskich. Nikczemne to do najwyższego stopnia. Ale jeszcze nikczemniejsza tu przewrotność rządu moskiewskiego. Użyć ku temu księdza, który sam może nie wie co czyni, zmuszać ku temu kapłanów, którzy nie mają odwagi oprzeć się takiéj potędze, jaką jest rząd moskiewski, zaprawdę, potrzeba tu przejść w nikczemności wszelką nikczemność. Potrzeba tu przejść przewrotność, o jakiéj Bizancium i Machiawel wyobrażenia nie mieli.

Znane jest Machiawela dzieło pod tytułem: *Del Principe.* Rady, jakie w niém podaje królom, są wyniesione z piekła. A jednak czémże są one w porównaniu z polityką rządu moskiewskiego?

Rząd ten wie doskonale, że przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj jest u nas wielkie. Aby więc odstręczyć katolików polskich od Stolicy Apostolskiéj, i rzucić ich w objęcia schizmy, domaga się wciąż od téjże Stolicy, by aprobowała książki do nabożeństwa i rytuał przetłumaczone na język moskiewski. Nie mogąc wymódz tego w Rzymie, przez swoich służalców, rozsyła wciąż po Europie telegramy z doniesieniem, że układy pomiędzy Rosyą a Rzymem idą najpomyślniéj. Czy podobne rzeczy przyśniły się kiedy Machiawelowi w gorączce nawet? Może i o takiéj przewrotności marzyło mu się nieraz, ale my nie wiemy o tém. My to tylko wiemy, że aby się zdobyć na coś podobnego, potrzeba być nie Machiawelem, ale rządem tatarsko-bizantyńskim — potrzeba być rządem moskiewskim!

Ojciec św. mianując dwa lata temu nowych biskupów u nas, wiedział co ich czeka. Mianował ich jednak, jak mianuje tych, których wysyła do Japonii, Indiów i Chin. Tych co idą do Japonii, Indiów i Chin, czeka albo palma męczeńska, albo pozyskanie Chrystusowi Panu pewnéj liczby dusz. Tych zaś, co są dziś w Rosyi, czeka albo wprowadzenie do Kościała języka moskiewskiego, a z językiem i schizmy, albo Astrachań, Wiatka i Tobolsk. Nie wątpimy ani na jednę chwilę, że gdy zmuszeni będą wybrać, to ostatnie wybiorą, jak wybrał to ostatnie ks. Borowski biskup łucko-żytomirskiéj dyecezyi.

Rząd moskiewski sądzi, że z taką łatwością przyjdzie mu zeschizmatyczyć Kościół łaciński, z jaką zeschizmatyczył Kościół unicki. My jednak, lubo lękamy się o lud, nie wątpimy jednak, że jak kanclerzowi cesarstwa niemieckiego trudno będzie zlutrzyć Kościół katolicki w Niemczech, tak carowi zeschizmatyczyć go w Rosyi.

Schizma przyklaskuje dziś rządowi moskiewskiemu w niszczeniu katolickiego Kościoła w Rosyi, jak liberalizm przyklaskuje kanclerzowi cesarstwa niemieckiego w jego zapędach. Ale jak car, tak kanclerz niech nie

zapominają, że nie katolicyzm, ale rewolucya zapyta ich dziś, jutro, w czyjém imieniu rządzą oni i jakiém prawem są tém, czém są?

W Rosyi, dzięki kolejom żelaznym, coraz bardziéj szerzy się socyalizm i komunizm, i coraz bardziéj podkopują schizmę, a i w Niemczech nie sądzimy, by poczciwi Niemcy mieli wstręt do socyalizmu i komunizmu. Socyalizm zaś i komunizm na punkcie Kościoła katolickiego jest z carem i z kanclerzem, ale na wszystkich innych punktach nie jest z nimi.

Mylą się bardzo ci, co sądzą, że socyalizm i komunizm jest to *mutum et turpe pecus* Horacego, któremu o nic więcéj nie idzie, jak tylko o widowiska i dobry byt — *panem et circenses*. Jest w nim głębsza sprężyna, co go porusza, a sprężyną tą jest chęć opanowania całéj Europy. Jest chęć dojścia do władzy i duchownéj i świeckiéj. Dziś nie same już rządy tylko, ale i on zapragnął być boskim Cezarem, rozkazodawcą i najwyższym kapłanem: *divus Caesar, Imperator, et summus Pontifex*.

Kościół nie zginie, bo ma obietnice. Ale ani rządy, ani trony ich nie mają. Są one kruchsze dziś, aniżeli kiedykolwiekbądź.

Z. Krasiński w liście podanym przez *Tygodnik Katolicki* z 22 lutego powiedział, że car stanie na czele komunizmu, a potém ateizmu. Car moskiewski oddawna jest na czele ateizmu, bo oddawna w nic nie wierzy; ale na czele komunizmu nie stanie on nigdy. Komunizm bowiem i socyalizm nie stawi na czele swoim głów koronowanych, ale stawi je albo pod nóż gilotyny, albo pod topór.

Zapewne, że kommunizm i socyalizm jest jeszcze w Rosyi dzisiaj w kolebce, ale to co jest dzieckiem, może wyrość na męża. Zapewne, że te dwa żywioły są tam jeszcze *nihilum*, ale przy *Roskole* i innych sektach wylęgających się ze schizmy, mogą się stać one *nihilum armatum*. Ufamy przeto, że nim *Samodierżawije* zniszczy Kościół, samo zniszczone będzie.

Samodierżawije, wielki to bezbożnik, bo stawi wciąż siebie na miejscu Bożém i przywłaszcza sobie wszechmocność Bożą — ale *widziałem* — mówi Psalmista — *niezbożnika wyniosłego i podniesionego jako cedry libańskie: i minąłem, alić go już nie masz: i szukałem go a nie znalazło się miejsce jego*. Psal. XXXVI. v. 35. 36.

Schizma do niedawna jeszcze była straszna. Wszyscy jéj lękali się i przewidywali, że z czasem zaleje ona całą Europę. Dziś, może ona wielkie jeszcze poczynić zniszczenia w naszym kraju i wiele z tego przynieść Kościołowi. Ale jest to już olbrzym o glinianych nogach. Dziś nie schizma, ale socyalizm i komunizm grozi Europie. Dziś już ani do schizmy, ani protestantyzmu nie należy *jutro*, ale do socyalizmu i komunizmu. *Jutro* to, długiém nie będzie, ale go nie przeżyje, ani *Samodierżawije*, ani obecny *Cezaryzm* w Europie.

S.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Nabożeństwo wielkotygodniowe odbyło się w Archikatedrze ze zwykłą starannością i przy udziale Najprzewielebniejszego Arcypasterza. W pierwsze święto Wielkanocne celebrował Arcypasterz i po sumie udzielił zupełnego odpustu papiezkiego. W drugie święto celebrę odprawił JWXBiskup Sufragan Janiszewski.

— Probostwo Koźmińskie otrzymał ks. Olyński z Gniezna, a w jego miejsce do fary w Gnieźnie przychodzi ks. Mąke.

— Kustodią przy kolegiacie farnéj w Poznaniu dostaje ks. Prałat i Regens Likowski Lic. św. Teol., a kanonią Kruszwicką ks. Dziekan Suszczyński.

— W korespondencyi z Poznania z dnia 27 marca do *Przeglądu lwowskiego* czytamy:

„Z *Dziennika poznańskiego* dowiadujemy się, że patryotki nasze ofiarowały na imieniny panu Kraszewskiemu w Dreznie pięknie haftowany dywan. Naturalnie Figaro poznański (*Dziennik*, R. T. K.) był pośrednikiem i opisuje nam w szczegółach to arcydzieło. Ale bodaj czy nie zaszła pomyłka w doniesieniu, czy to nie była portyera a nie dywan, bo jakoś z za niéj nie widać tych patryotek i o nazwiskach ich nie słyszymy, a i w emblematach zaszły opuszczenia, jeźli opis wiernym, dano liczbę tomów, przepomniono udział w redakcyi *Kraju*, *Dziennika polskiego*, przecież to główne dzieło miłości; przepomniono blaszek na wstążeczkach, darów Wiktora Emanuela tych szelągów Judaszowych, za napaści na Kościół i sługi jego. P. Kraszewski w odpowiedzi mówi, że dzień otrzymania daru tego, niedzielą jego żywota. Niedziela, to dzień spoczynku, życzymy by spoczął choćby na laurach mniemanych. W odpowiedzi téj wiele mowy o miłości, bodaj czy autor pisząc tę odpowiedź, nie mniemał się w poetyckiéj swéj duszy rzymskim augurem.

„Co do kwestyi spornéj abstancyi pewnych elementów, rzecz dąży do wyjaśnienia. Były poseł Krzyżanowski złożył urząd w Towarzystwie Oświaty ludowéj, a w liście do Dyrekcyi publicznie ogłoszonym, wyłuszczył powody, wytknął całą chorobliwą stronę dotychczasowéj organizacyi i działania, czyli bezczynności tegoż Towarzystwa. Głos ten nie przebrzmi — prędzéj czy późniéj dobrze wpłynie na rozwój stowarzyszenia, które dziś monopolem bezowocnym, z wyjątkiem szumnych frazesów liberałów naszych.“

— Ostatni (8) zeszyt *Przeglądu lwowskiego* donosi, że p. Kraszewski po raz wtóry od Wiktora Emanuela order otrzymał. Oto co czytamy:

„Z nienawiści swojéj do papiezkiego Rzymu, p. Kraszewski nie wahał się wejść w przyjaźń z dezorganizatorami społeczeństwa, byle zdławić „rzymską zmorę.“ W nagrodę téj niezmordowanéj pracy otrzymał poraz wtóry od najezdcy dziedzictwa Piotrowego order znak rzecznika rewolucyi włoskiéj i wiernego sojusznika wrogów wiary i prześladowców Kościoła.“

Nie czytujemy *Dziennika pozn.*, więc nie wiadomo nam czy o tym nowym zaszczycie, jaki spotkał jego mistrza, doniósł swym czytelnikom. Nam dziwno, że dotychczas p. Kulczycki dla poznańskiego Figaro, czy dla p. Dobrowolskiego, czy *Dziennika*, nie zdołał jeszcze równéj lub podobnéj wyżebrać oznaki honorowéj. Ależ poczekajmy, i to może nastąpić. P. Kulczycki będzie przecież umiał odwdzięczyć się swym przyjaciołom, którzy pomagali mu w szerzeniu potwarzy na Ojca św. i na Biskupów polskich.

— *Przegląd katolicki* wychodzący w Warszawie, przynosi korespondencyą z dyecezyi tyraspolskiéj. Korespondencya ta daje pogląd na stosunki Kościoła w owych stronach, i dla tego zamieszczamy ją w piśmie naszém:

Dyecezya tyraspolska rozpościera się na dziesięć gubernii, to jest: na Saratowską, Samarską, Astrachańską, Ekaterynosławską, Taurydzką, Chersońską, Erywańską, Tyfliską, Kutajską i Stauropolską, oraz na kraje: Bessarabski, Kaukazki, Zakaukazki i Dagestan. Pod względem duchownym dzieli się na jednaście dekanatów, licząc w to cztery dekanaty ormiano-katolickie, i na tak nazwane Wizytatorstwa Kaukazkie i Zakaukazkie. Jego Ekscellencya ks. Franciszek Ksawery Zottman, kandydat filozofii i kawaler orderów, jest z kolei drugim biskupem dyecezalnym tyraspolskim, i mieszka stale w gubernialném mieście Saratowie, przy prokatedrze, którą jest kościołek dosyć mały, trzy tylko ołtarze mający. Suffraganem jest Jego Ekscellencya ks. Wincenty Lipski, biskup jonopolitański *in partibus*, doktor S. teologii i kawaler orderów. Obecnie mieszka w Odessie. Miejsce drugiego Suffragana wakuje. Wizytatorem jest prałat ks. Maksymilian Orłowski, magister teologii i kawaler orderów, mieszkający w Ty-

flisie, gdzie też pełni obowiązki nauczyciela religii i moralności w tamtejszych gimnazyach realnych, męskiem i żeńskiem i w instytucie szlacheckim żeńskim. Zarząd ormiańsko-katolickiego duchowieństwa jest w Achałcyku, i składa się obecnie z dwóch członków; miejsce trzeciego wakuje. Dla czego ci Ormianie nie mają biskupa swego obrzędu, i gdzie mają swoje seminaryum, nie jest mi wiadomo; słyszałem tylko, że ich klerycy otrzymują święcenia kapłańskie od naszego biskupa łacińskiego. Seminaryum dyecezalne łacińskiego obrzędu jest w Saratowie, i dzieli się na większe i mniejsze, a mieści w jedném, stosunkowo dosyć szczupłym gmachu. W seminaryum większém jest obecnie dziewięciu młodzieży; za to w mniejszem podzieloném na cztery klassy, przygotowywa się do stanu duchownego 62 chłopczyków, z których trzej najmłodsi mają po lat 12. Przyczyną zaprowadzenia seminaryum małego było to, że nie można było spodziewać się napływu subjektów niemieckiego pochodzenia, (a takich tylko dozwolono przyjmować), uzdolnionych do rozpoczęcia nauk seminaryjskich; koloniści bowiem, chociaż chętnie pozwalają synom swoim wstępować do stanu duchownego, jednak przygotowanie ich do seminaryum ograniczało się zwykle na nauczeniu się w parafialnej szkółce, przez kilka zim, czytać po niemiecku, i cokolwiek pisać. Widoczna rzecz, że aby z tak nieprzygotowanego chłopczyka cośkolwiek wykrzesać, trzeba było samym zająć się początkowém onegoż kształceniem; władza więc duchowna, aby zapobiedz ogromnemu niedostatkowi kapłanów, zwłaszcza, że w epoce utworzenia dyecezyi tyraspolskiej kolonie szybko się pomnażały, a w każdéj wznoszono kościołek i dopraszano się księdza, musiała uciec się do otwarcia małego seminaryum, do którego przyjmuje chłopczyków jako tako przygotowanych, i ubrawszy ich w sukienkę duchowną uczy i przygotowuje do seminaryum większego. Parafii w dyecezyi jest 70, kościołów parafialnych 62, domów modlitwy parafialnych 8. Z tych: kościołów parafialnych murowanych jest 42, drewnianych 20, prawie wszystkie nowe, bo dopiero w bieżącém stuleciu wzniesione, a tylko pięć z nich istnieją od zeszłego wieku; szósty tyfliski, od XIII wieku istnienie swe datuje. Filialnych kościołów drewnianych i murowanych jest 40. Niektóre parafie mają ich po dwa i po trzy nawet. Odległość osad od siebie często 10cio-wiorstowa lub więcej, skłoniła byłych kolonistów do budowania sobie kościółków, do których kapłan parafialny dojeżdża w dni niedzielne po kolei, i nabożeństwo odprawia jak zwykle, w dnie zaś świąt uroczystych służba boża bywa w kościele parafialnym. Kościoły, których na ogół ma być 102, prawie wszystkie wzniesione zostały kosztem niemców katolików; tylko niektóre pojedyńczym osobom zawdzięczają swe istnienie. I tak: w Jamburgu kościół zbudowany został kosztem Rządu rossyjskiego, w Taganrogu szczodrobliwością Monarchów rossyjskich, w Berdyańsku kosztem mocarstw i kupców zagranicznych, w Teodozyi, turecki meczet, podarowany przez Cesarzowę Katarzynę IIgą katolikom, przez tychże na kościół przebudowany został; w Perekopie kosztem radcy Ofreina; w Kierczy kosztem zagranicznych mocarstw, z przyłożeniem się i tureckiego Sułtana w Sewerynówce kosztem Seweryna Potockiego, w Chersonie staraniem ks. Elizeusza Szac Jezuity; w Kiszyniewie kosztem Cesarza Mikołaja Igo, w Benderach kosztem jenerała Marcellina Olszewskiego. Prócz kościołów są i kaplice na cmentarzach i polach, kosztem jużto parafian, już pojedyńczych osób zbudowane. Liczba ludności katolickiéj obrzędu łacińskiego, przenosi cyfrę sto pięćdziesiąt tysięcy. Są to potomkowie onych Niemców, którzy w końcu zeszłego i w początku bieżącego wieku dobrowolnie przesiedlili się do noworossyjskiego kraju; zresztą od tej liczby bardzo mały procent odtrącić wypada na ludność innych narodowości. Kapłanów łacińskiego obrzędu jest 78, licząc w to professorów seminaryum i członków konsystorza. Przyznać należy, iż to niezmiernie mało na tak poważną cyfrę wiernych; a co gorsza, że miejscowe okoliczności są przeszkodą, iż nie może być zrobionym rozkład kapłanów odpowiednio liczbie parafian; dla tego też są parafie liczące zaledwie coś wyżej nad sto dusz, czasem kilkaset, a w innych nie nowina trzy, cztery, nawet pięć tysięcy ludności na jednego kapłana. Tonkoszurowska parafia ma sześć, a Władykaukazka z górą siedm tysięcy dusz, a w obu jest tylko po jednym kapłanie. Można sobie wyobrazić, jak nieprzerwana musi tam być praca przez cały boży rok, zwłaszcza w czasach epidemicznie panujących chorób, nie mówiąc już nic o spowiedzi wielkanocnéj. W tej szczupłej stosunkowo liczbie kapłanów jest 20 starców, mających wyżej nad lat 60, a dwunastu emerytów bez obowiązku. Przed kilku laty uwolniono z tej dyecezyi dwu kapłanów. Łatwo się domyśleć, co to musiały być za indywidua, kiedy mimo taki niedostatek duchowieństwa, Jego Ekscell. ks. biskup Lipski, podówczas rządca dyecezyi, po wyczerpaniu wszelkich środków, jakie religia i rozsądek wskazują do poprawy bliźnich błądzących, musiał podziękować im za dalsze usługi. Boże miłosierny! pożal się ich dusz, i oświeć je łaską świętą twoją!

W porównaniu ze statystyką z roku 1863, dyecezya tyraspolska przez lat dziesięć powiększyła się o ośm parafii, kapłanów prawie takaż sama liczba jest dziś, jaka i wtedy była; ale kościołów przybyło około 20, a liczba wiernych wzrosła o 20,000 przeszło. Ten brak dokładności w cyfrach wypływa z niezupełności obu rubrycelnych wykazów, z których te wiadomości zaczerpnąłem. Ormianie katolicy mają kościołów parafialnych 41, jest też jedna i chaldejsko-katolicka parafia w pobliżu góry Ararat. Parafie nieliczne, bo po kilkaset dusz, a tylko w dwóch po tysiącu. Kościoły wszystkie obsadzone kapłanami tegoż obrządku; niektóre mają ich po dwóch. Wiernych liczą w bieżącym roku z górą 17,000. W Teodozyi kościół dla łacinników i ormian jest wspólny. Przy niektórych parafiach łacińskich pracują kapłani obrządku ormiańskiego. Czy to się dzieje dla braku łacińskich kapłanów, czy też dla tego, że w tych miejscowościach ludność jest i łacińsko i ormiańsko-katolicka, nie jest mi wiadomo; to tylko pewna, że ta rozmaitość obrzędów wcale nie narusza jedności katolickiéj, owszém dodaje jéj piękności i krasy; bo choć obrzędy różne, ale ich duchowe znaczenie jedno; jedno znaczenie, bo i nauka jedna; a nauka znowu jedna dla tego, że punkt jedności wspólny, a tym punktem jest udarowana nieomylnością w nauczaniu wiary i moralności Głowa Kościoła Chrystusowego, następca św. Piotra, biskup Rzymski.

Tyle o dyecezyi tyraspolskiej w ogólności; zstąpmy teraz do szczegółów. Mieszkając już od półtora roku w tych okolicach, najprzód w Samarskiej, a teraz w Saratowskiej gubernii, miałem sposobność zwiedzić, już jako mieszkaniec parafii, już jako gość, ośmnaście kościołów; a wszystkich w obu tych guberniach jest 36 wraz z filialnymi, więc o nich cokolwiek napiszę. W obu wspomnionych guberniach, przedzielonych królową rzek europejskich Wołgą, kościoły są drewniane, wyjąwszy w Katerynensztadzie i Tonkoszorówce, gdzie są murowane z cegły; a w Raskatach już od dwóch lat wypala się cegła na wzniesienie nowej świątyni. Struktura kościołów prosta i niczem się nie odznacza: wieże po większej części bardzo niezgrabne, można jednak spotkać gdzieniegdzie wcale kształtną wieżyczkę, jak np. w Suślach. Wszedłszy wewnątrz, po oddaniu pokłonu Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie, naprzód uderza oczy wielki ołtarz. Aby być sprawiedliwym w opisywaniu, wypada mi uczynić jedno rozróżnienie, to jest podzielić kościoły na starsze, czyli wzniesione w początkach bieżącego stulecia, i nowsze,

nie dawniejsze nad lat 20. Otóż w tych ostatnich ołtarze, zwłaszcza główne, wcale mi się nie podobają. Bo naprzód nie ma w nich żadnego smaku, a będąc przeciążone pozłacanemi ornamentami, i mnóstwem obrazów i obrazków rozmaitej wielkości, tracą podobieństwo do ołtarzy, i nie mają tej majestatyczności jaka im przystoi, i jaką przywikło oko nasze widzieć w świątyniach, których budowaniu i urządzeniu przewodniczyła znajomość przedmiotu. Powtóre prawie wszędzie, dla uniknienia kosztów na przybudowanie zakrystyi, miejsce dla niej uczyniono wprost za ołtarzem, który z tej przyczyny nie opiera się o ścianę, lecz na kilka łokci od niej jest oddalony Ta okoliczność, prócz tego że jest niestósowną, ma jeszcze i swoje niedogodności, jako to: szczupłość takiej zaołtarzowej zakrystyi, i brak miejsca dla różnych sprzętów kościelnych. W Katerynensztadzie i Tonkoszurówce, główne ołtarze swoją formą, i tem że nieprzylegają do ściany, są podobne do olbrzymich parawanów. Zauważyłem, że w kościołach, gdzie główny ołtarz jest nieodpowiednio do swego przeznaczenia zbudowany, tam ołtarze boczne mają wcale zadowalniającą postać, i są prawdziwemi ołtarzami. Z porównania takich ołtarzy bocznych ze środkowym nasuwa się myśl, że budujący je wysilili się na ołtarz środkowy i przesadzili, a dla bocznych brakło im konceptu, co właśnie jak pierwszemu na niekorzyść, tak drugim na pochwałę wyszło, a zarazem stwierdziło zdanie, że i nakład pieniężny, i najlepsze chęci muszą się zmarnować, jeżeli nie będą kierowane ukształconym smakiem. Tu winien jestem nadmienić, że większość kościołów o których piszę mają ołtarze, choć odsunięte od ściany, jednak nie ulegające zarzutom dopiero co wytkniętym, chociaż figurują w rubrycelli jakoby wcale niedawne, Co jednak nie jest prawdą: bo te kościoły wraz ze swemi ołtarzami, zostały przeniesione z innych kolonii, a więc są starsze niż to rubrycella wskazuje. Tak się rzecz ma z kościółkiem np. w Marienfeldzie, przeniesionym w r. 1857 ze Siemienówki, gdzie poprzednio istniał oddawna, i z ołtarzem dosyć kształtnym, przeniesionym z innéj kolonii do kościółka filialnego w Jozefstalu, wzniesionego dopiero w 1871 roku.

Obrazy tak w ołtarzach, jakoteż i na ścianach kościelnych pozawieszane, wogóle są mniej niż mierne: (wyjątek stanowi Saratów), a w niektórych domach bożych nawet bardzo nędzne, np. w Krutojarówce. Z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć, że spotkałem tu dwa ślady bytności czcigodnego zakonu OO. Jezuitów. Pierwszym są stare już obrazy świętych tego zakonu, jakoto: Ignacego Lojoli, Franciszka Ksawerego, Aloizego, Stanisława Kostki, i te tylko rzec można malowane są ze znajomością sztuki. Widziałem je w Saratowie, w Tonkoszurówce, są też w filialnym kościółku w Josefstalu, i w pastoracie (tak nazywają tu dom plebański), w Siemienówce, gdzie trzy z nich są bardzo dobre, a czwarty tegoż kompletu, przedstawiający św. Franciszka Ksawerego, poprawianiem całkowicie zepsuty. Drugi ślad gorliwej pracy synów św. Lojoli jest nieporównanie ważniejszy, i ze wszech miar godny kapłana katolickiego, a tym jest pamięć o nich; rzadka już wprawdzie, lecz dla nich zaszczytna. Na dowód tego przytaczam tu jedno zdarzenie. Będąc w Kamyrzynie poznajomiłem się z pewnym Niemcem katolikiem, Jestto sobie człowiek prosty, nawet podpisać swego nazwiska nie umiejący, a tylko mogący czytać po niemiecku, i mówić dosyć znośnie po rossyjsku. Trudni się on naprawianiem i sprzedażą zegarów, a przytem, jako człowiek uczciwy, używa powszechnego szacunku. Otóż z nim wdałem się w rozmowę i zapytałem go, czy jego współrodacy protestanci (a jest ich tu dosyć) nie wchodzą z naszymi współwyznawcami w dysputy o wierze. Odpowiedział mi, że to bardzo się często zdarza, zwłaszcza jemu samemu; i przytoczył kilka takich pytań, a raczéj zarzutów protestanckich przeciw katolicyzmowi, popartych nawet tekstami lub faktami z Pisma św. A gdy na żądanie moje powtórzył dane im przez siebie odpowiedzi, odparcie zarzutów i wykład przytoczonych miejsc Pisma św., znalazłem to tak zadowalniającém, że podziwiając w myśli dobroć bożą, która wybiera głupie tego świata, aby zawstydziła mądre a pyszne, nie mogłem się wstrzymać od dania zupełnej aprobacyi odpowiedziom, a sprawiedliwéj pochwały odpowiadającemu. Po przydłuższej rozmowie w tej materyi, zapytany przezemnie, skąd nabył tak gruntownej znajomości religii? odrzekł z pewnym rodzajem dumy: „wszak mój ojciec był uczniem Jezuitów!“ Oby nas wszystkich Bóg miłosierny wspomódz raczył, abyśmy w gorliwości o chwałę Jego, w pracowitości dla rozszerzenia wiary, a w stałości w obu tych cnotach mogli naśladować tych niezrównanych zapaśników Chrystusowych, wielkich pracami, wielkich prześladowaniem, wielkich cierpliwością.

Ks. Grzegorz Michalski Reformat.

— Dyecezya Łucko-Żytomierska według katalogu na rok 1873 z drukarni uniwersyteckiéj w Kijowie wyszłego liczy w guberniach: Wołyńskiéj, Kijowskiéj i Podolskiéj dekanatów 26, a mianowicie: Żytomierski, Dubieński, Łucki, Kowelski, Rowieński, Zasławski, Ostrogski, Krzemieniecki, Owrucki, Starokonstantynowski, Kijowski, Berdyczowski Radomyski, Skwirski, Humański, Zwinogrodzki Kamieniecki, Proskurowski, Latyczowski, Winnicki, Bracławski, Lityński, Bałcki, Jampolski, Mohylewski i Uszycki Ludność dyecezyi wynosi dusz 487,382. Zarządzającym dyecezyą jest biskup amatyński, suffragan łucko-żytomierski, ks. Ludwik Brynk. Kapitułę katedralną składa prałatów 5, kanoników 4, kapitułę kollegiaty ołyckiéj prałatów 3 i kanoników 3. Zakony są: bernardyni w Starym Konstantynowie i Winnicy, karmelitanki w Dubnie i brygitki w Łucku.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.